

Warszawa, dnia 24 maja 2017 r.

Sygn. akt VI Ka 1186/16

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Sąd Okręgowy Warszawa-Praga w Warszawie VI Wydział Karny Odwoławczy w składzie :

Przewodniczący: SSO Anita Jarząbek - Bocian

Sędziowie: SO Małgorzata Bańkowska (spr.)

SO Beata Tymoszków

protokolant: p.o. protokolanta sądowego Renata Szczegot

przy udziale prokuratora Wojciecha Groszyka

po rozpoznaniu dnia 24 maja 2017 r. w Warszawie

sprawy P. Z. (1), syna M. i D., ur. (...) w W.

oskarżonego o czyn z art. 231 §1 K.K. w zb. z art. 157 §2 K.K. w zw. z art. 11 §2 K.K.

K. K., syna J. i I., ur. (...) w W.

oskarżonego o czyn z art. 231 §1 K.K. w zb. z art. 157 §2 K.K. w zw. z art. 11 §2 K.K.

M. C., syna T. i R., ur. (...) w P. oskarżonego o czyn z art. 231 §1 K.K. w zb. z art. 157 §2 K.K. w zw. z art. 11 §2 K.K.

na skutek apelacji wniesionych przez obrońców wszystkich oskarżonych i prokuratora

od wyroku Sądu Rejonowego dla Warszawy Pragi - Północ w Warszawie

z dnia 30 maja 2016 r. sygn. akt VIII K 346/14

zaskarżony wyrok utrzymuje w mocy; zasądza od oskarżonych P. Z. (1) i K. K. kwoty po 180 zł, a od oskarżonego M. C. kwotę 100 zł, tytułem opłaty za II instancję oraz obciąża ich pozostałymi kosztami postępowania odwoławczego w częściach na nich przypadających.

SSO Beata Tymoszków SSO Anita Jarząbek - Bocian SSO Małgorzata Bańkowska

Sygn.akt VIKa 1186/16

UZASADNIENIE

Sąd Okręgowy zważył, co następuje. Zarówno apelacje obrońców oskarżonych, jak i apelacja prokuratora, nie zasługują na uwzględnienie.

Obrońca oskarżonych, P. Z. (1) i N. K. (1) zakwestionował wiarygodność zeznań pokrzywdzonego Ł. K., a tym samym ustalenia sądu meriti, oparte o depozycje tego świadka.

Zdaniem skarżącego, sąd dokonał dowolnej oceny zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego, niezgodnie z zasadami logiki i doświadczenia życiowego. Konkluzja ta ma wynikać z faktu, że podane przez pokrzywdzonego okoliczności przeprowadzanej interwencji, nie korelują z ujawnionymi na jego ciele obrażeniami. Brak obrażeń

na rękach, zdaniem obrońcy, przeczy wersji pokrzywdzonego, że zadawane mu były uderzenia pałkami w okolice kręgosłupa i pośladków, gdy ręce miał spięte kajdankami do tyłu.

Skarżący nie kwestionuje, że wobec Ł. K. funkcjonariusze użyli środków przymusu bezpośredniego, tj. chwytu transportowego, pałki i kajdanek, neguje jednak aby uczynili to w sposób bezpodstawny i nieregulaminowy, w okolicznościach opisywanych przez pokrzywdzonego.

W jego ocenie, żadne dowody zgromadzone w sprawie, poza depozycjami pokrzywdzonego, nie dawały podstaw do uznania, iż podczas interwencji funkcjonariusze przekroczyli swoje uprawnienia, a więc sąd meriti niesłusznie odmówił wiary ich wyjaśnieniom.

Zdaniem sądu odwoławczego, skarżący dokonał bardzo tendencyjnej, jednostronnej oceny zdarzeń jakie miały miejsce podczas interwencji z udziałem oskarżonych. Przedstawiona przez niego argumentacja, na poparcie stawianych zarzutów, nie znajduje bowiem wystarczającego umocowania w faktach, aby skutecznie podważyć ustalenia poczynione przez sąd meriti.

Na wstępie należy zauważyć, że obrażenia jakie zostały uwidocznione na ciele pokrzywdzonego i opisane w obdukcji lekarskiej, przeczą jednoznacznie twierdzeniu obrońcy, że interwencja podjęta wobec pokrzywdzonego w nocy z 29/30 maja 2013r. miała regulaminowy charakter i nie doszło podczas niej do przekroczenia uprawnień.

Rozległe obrażenia w obrębie pośladków, świadczą o zadaniu pokrzywdzonemu wielu uderzeń w tę część ciała, a obraz powstałego na skutek tych uderzeń zasinienia, wskazuje nadto, że bity znajdował się w jednej nieruchomej pozycji, z twarzą na ziemi.

Pozycja ta ułatwiła funkcjonariuszom precyzyjne zadawanie razów pałką w okolice poniżej nerek, z pominięciem okolic pleców, gdzie znajdowały się ręce skute kajdankami.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że ułożenie rąk skutych do tyłu, jest inne w pozycji stojącej, a inne w pozycji leżącej, co wynika z naturalnego ułożenia ciała. Osoba leżąca ma w takiej sytuacji łokcie odwiedzione na bok, co powoduje, że dłonie znajdują się powyżej linii pasa.

Brak obrażeń na dłoniach, na co wskazuje obrońca, nie wyklucza wiarygodności wersji zdarzenia podanej przez pokrzywdzonego, a wręcz ją uwiarygadnia.

Spontaniczne zadanie kilku razów pałką, osobie wrywającej się i stawiającej opór, nie pozostawia śladów ograniczających się tak precyzyjnie tylko do jednego miejsca na ciele, jak to wystąpiło w niniejszym przypadku / k.101-103/.

Niewiarygodną w tych okolicznościach jawi się wersja oskarżonych, że tak intensywne obrażenia powstały na pośladkach pokrzywdzonego wyłącznie na skutek kilku uderzeń, gdy był doprowadzany do radiowozu.

Sąd nie neguje, że interwencja oskarżonych policjantów była uzasadniona, że Ł. K. nie powinien wchodzić w dyskusję z funkcjonariuszami i kwestionować ich polecenia, jednakże nie można przy tej okazji tracić z pola widzenia tego, w jaki sposób funkcjonariusze zareagowali na jego zachowanie.

Kontynuowanie bicia pokrzywdzonego, po przywiezieniu go do komisariatu, nawet jeśli nadal przejawiał wobec funkcjonariuszy agresję słowną, nie było uzasadnione żadnymi szczególnymi okolicznościami, które usprawiedliwiałyby takie postępowanie.

Warunki w jakich odbyło się „prewencyjne pałowanie” zatrzymanego, wskazują, że oskarżani zdawali sobie sprawę z bezprawności swoich działań, dlatego wybrali teren poza zasięgiem kamer.

Raz jeszcze należy podkreślić, że obrażenia jakich doznał pokrzywdzony na skutek działania funkcjonariuszy, przemawiają za wiarygodnością jego wersji wydarzeń. Zasady wiedzy, logiki i doświadczenia życiowego wykluczają bowiem, aby kilka uderzeń pałką, przy wprowadzaniu do radiowozu, pozostawiło tak intensywne i rozległe ślady.

Skarżący stara się podważyć wiarygodność pokrzywdzonego wskazując, że wbrew jego deklaracjom o poprawnym zachowaniu wobec funkcjonariuszy, świadkowie opisali jego zachowanie jako wulgarnie i agresywne.

Należy zauważyć w tym miejscu, że relacja wskazanych świadków, dotyczyła momentu prowadzenia pokrzywdzonego do radiowozu, a nie czasu poprzedzającego to zdarzenie. Pokrzywdzony nie kłamał opisując swoje zachowanie tuż po przybyciu funkcjonariuszy. Był wówczas grzeczny i próbował wyjaśnić powód interwencji, co ewidentnie nie spodobało się funkcjonariuszom, którzy przenieśli swoje zainteresowanie głównie na jego osobę.

Późniejszy rozwój wypadków niewątpliwie wywołał w nim agresję, nie chciał udać się na komisariat, a przy próbie założenia chwytu transportowego był wulgarny wobec prowadzących go funkcjonariuszy.

Wiarygodności pokrzywdzonego nie można oceniać również tylko w oparciu o jeden element jego wypowiedzi, dotyczący niepotwierzonego dowodowo użycia wobec niego paralizatora, przez strażnika miejskiego.

Sąd wyeliminował z opisu czynu przypisanego M. C. użycie tego narzędzia, gdyż okoliczność ta okazała się być niemożliwa do jednoznacznego zweryfikowania, nawet w oparciu o opinię biegłego, który wypowiedział się co do mechanizmu ewentualnego powstania rany na kolanie pokrzywdzonego /k.371/.

Co prawda, pokrzywdzony był pewien, że strażnik miejski raził go w nogi narzędziem przypominającym paralizator, miał nawet ślad, który teoretycznie mógł wskazywać na użycie tasera, ale wobec negatywnego ustalenia, co do wyposażenia w taki sprzęt straży miejskiej, sąd zastosował w tej kwestii art.5§2kpk.

Odmówienie wiary pokrzywdzonemu, w tym zakresie, nie wynikało z tego, że został przyłapany na kłamstwie, lecz z faktu, że nie można było ustalić ostatecznego mechanizmu powstania urazu, i jednoznacznie stwierdzić, kto i w jaki sposób, spowodował ten uraz.

Nie można też wykluczyć, że pokrzywdzony, który od kilku godzin poddany był ciągłemu stresowi, połączonemu z bólem fizycznym zadany na komisariacie, nadwrażliwie zareagował na jakiś bodziec, który w jego przeświadczeniu miał pochodzić z urządzenia użytego przez strażnika miejskiego, a przypominającego w swoim wyglądzie i działaniu paralizator.

Znamienny jest też fakt, że to zachowanie wypominał kilkakrotnie M. C., zaraz po przewiezieniu do (...) przy ul.(...). Trudno jest w tych okolicznościach mniemać, że wymyślił sobie to zdarzenie, aby później fałszywie oskarżyć strażnika miejskiego o zachowanie które nie miało miejsca.

Należy przy tym zauważyć, że pokrzywdzony główne zarzuty skierował wobec funkcjonariuszy policji, bo to właśnie ich zachowanie odczuł najdotkliwiej. Zachowanie funkcjonariusza straży miejskiej miało dla pokrzywdzonego drugorzędne znaczenie, zmarginalizował jej w swojej relacji, co nie oznacza, że było ono dla niego akceptowalne z punktu widzenia sposobu przeprowadzenia interwencji.

Skarżący poddaje w wątpliwość wiarygodność Ł. K., również z powodu jego nietrzeźwości w chwili zatrzymania, wskazując, że musiała ona być znaczna, bo badanie kontroli trzeźwości wykonane po 3 godzinach wykazało obecność 0,37 mg/l alkoholu w wydychanym przez niego powietrzu.

Odnosnie tej kwestii wypowiedział się biegły, który stwierdził, że świadek miał nieco obniżoną zdolność spostrzegania, rejestrowania i odtwarzania zdarzeń, na skutek spożytego wcześniej alkoholu. Jednak pomimo tego zapamiętał miejsca, osoby i wiele innych istotnych szczegółów zdarzenia. W jego relacji brak było tendencji do konfabulacji i fantazjowania /k.895/.

Odnosząc się do tego zarzutu apelacji, obrońcy oskarżonych P. Z. (1) i K. K., nie sposób nie odnieść się przy tej okazji, do okoliczności związanej z czasem pobytu pokrzywdzonego na komisariacie. Sam skarżący wskazuje, że od momentu podjęcia interwencji przez funkcjonariuszy, do chwili przekazania pokrzywdzonego straży miejskiej, minęło około 3 godzin. Nasuwa się więc oczywiste pytanie, jakie czynności były przeprowadzane z Ł. K., że wymagały one tak długiego pobytu na komisariacie.

Z wyjaśnień oskarżonych wynika przecież, że zaraz po przywiezieniu go na posterunek został przeszukany, znaleziono przy nim dowód osobisty i potwierdzono jego tożsamość. Nie przedstawiano mu żadnych zarzutów, nie odbierano od niego żadnych wyjaśnień. Dlaczego więc tak długo przebywał na komisariacie za nim został przekazany straży miejskiej, na którą oczekiwano jedynie około 40 do 60 minut.

Fakt ten pośrednio uwiarygadnia więc wersję pokrzywdzonego, że był bezzasadnie przetrzymywany na komisariacie i w tym czasie dwukrotnie „pałowany”, dlatego tak długo trwały „czynności” z jego udziałem.

Reasumując tę część wywodów, należy stwierdzić, że ocena dowodów na jakich sąd meriti oparł ustalenie winy obu funkcjonariuszy, nie jest dowolna, jak to podniósł skarżący. Została przeprowadzona logicznie, z uwzględnieniem wiedzy i doświadczenia życiowego, a więc pozostaje pod ochroną art.7kpk, co czyni wszystkie zarzuty zawarte w omawianej apelacji, chybnymi.

Sąd w sposób niewątpliwy ustalił winę, prawidłowo zakwalifikował zachowanie obu oskarżonych i wymierzył im za ten czyn, karę adekwatną do stopnia zawinienia, która nie nosi cech rażącej surowości.

Przechodząc do omawiania zarzutów podniesionych w apelacji obrońcy oskarżonego M. C., zaznaczyć należy, że oparte są one również na negowaniu prawdomówności pokrzywdzonego.

Skarżący drobiazgowo analizuje niemal każde słowo Ł. K., wyszukuje rozbieżności w szczegółach, co ma świadczyć o tym, że tendencyjnie pomówił M. C. o zachowanie, które nie miało miejsca w rzeczywistości.

Swoje przekonanie w tym względzie wywodzi w pierwszej kolejności z faktu, że Ł. K. składając zawiadomienie o przestępstwie, nic nie wspomniał o złym potraktowaniu go przez strażnika miejskiego.

Faktycznie protokół zawiadomienia, nie zawiera, żadnej informacji na temat złego potraktowania go przez strażnika miejskiego, co nie przesądza w sposób automatyczny, że takowe nie miało miejsca.

Zawiadamianie o przestępstwie, nie zawiera też żadnych konkretnych szczegółów co do zachowania się funkcjonariuszy policji, jest wyłącznie zgłoszeniem sprawy, że wskazaniem czego będzie ona dotyczyć /k.1/.

Opis wydarzeń, jakie rozegrały się w nocy z 29/30 maja 2013r., znajdujemy dopiero w protokole przesłuchania /k.84-90/, a ten zawiera szczegóły interwencji podjętej wobec Ł. K., zarówno przez funkcjonariuszy policji jak i strażników miejskich.

Nadto należy w tym miejscu zaznaczyć, że uskarżanie się na złe potraktowanie przez w/wym, miało miejsce już na terenie izby wytrzeźwień. Tam po raz pierwszy pokrzywdzony skierował oskarżenia pod adresem funkcjonariuszy i zarzucał strażnikowi potraktowanie go paralizatorem.

Relacja przedstawiana lekarzowi z izby przyjęć, miała spontaniczny charakter. Pokrzywdzony był wyraźnie zdenerwowany i pobudzony wydarzeniami poprzedzającymi jego przywiezienia do (...).

Co prawda, bardzo chaotycznie relacjonował okoliczności w jakich doznał obrażeń, jednak relacja ta co do istoty pokrywała się z wersją wydarzeń jaką opisał podczas swojego przesłuchania w prokuraturze.

W tych okolicznościach nie ma podstaw do twierdzenia, jak to sugeruje skarżący, że pokrzywdzony po powrocie do domu, wymyślił sobie jakąś wersję wydarzeń, aby w ten sposób odegrać się na funkcjonariuszach za zatrzymanie i przewiezienie na izbę wytrzeźwień.

Nie jest też prawdą, że pokrzywdzony przedstawiał odmienne wersje wydarzeń w trakcie wystąpień w programach telewizyjnych, czy podczas opisywania lekarzom w jaki sposób spowodowano u niego obrażenia.

Relacja składana przez pokrzywdzonego w mediach, nie ma waloru czynności procesowej. Program stanowi pewną zbitkę montażową, która może sugerować odbiorcy zaistnienie czegoś, co nie było intencją wypowiadającej się osoby, jak miało to miejsce podczas emitowanego programu, na który powołał się skarżący. Pokrzywdzony opisując wtedy rodzaj użytych wobec niego środków przymusu bezpośredniego, w ogóle nie wskazał kto posłużyła się paralizatorem. Wskazanie „na policję”, jak to określił K. K., a przywołał w apelacji obrońca, zostało zasugerowane co najwyżej kontekstem wypowiedzi /k.409-410/.

Co do wspomnianych obrażeń, to należy stwierdzić, iż tylko pozornie mają one rozbieżny charakter.

Pokrzywdzony co do zasady był konsekwentny w opisywaniu ciosów, które otrzymał od strażnika miejskiego. Były one skierowane w rejon głowy i klatkę piersiową.

Faktem jest, że podczas pobytu na izbie wytrzeźwień nie zgłaszał pobicia przez strażników miejskich, bo takowego pobicia nie było. Został tylko uderzony przez jednego z nich podczas czynności przepinania kajdanek, czego nie odebrał tak negatywnie, jak wcześniejszego zachowania policjantów, co wręcz wykrzyczał relacjonując całe wydarzenie lekarzowi dyżurnemu.

Jest w tych okolicznościach oczywiste, że był pobudzony, zdenerwowany, wymachiwał rękoma wzmacniając w ten sposób swoją narrację, gdyż wszyscy odnosili się do niej z powątpiewaniem, do czasu, kiedy nie zobaczyli obrażeń na jego ciele.

Nie dziwi więc fakt, że relacjonując zdarzenie swoim przyjaciołom mówił tylko o zachowaniu policji, bo to właśnie to zachowanie pozostawiło w nim traumatyczne przeżycia.

Oskarżenie M. C. o użycie paralizatora, czy duszenie na izbie wytrzeźwień, nie było złośliwym pomówieniem ze strony pokrzywdzonego, lecz wynikało z błędnego rozeznania okoliczności, które towarzyszyły tym dwóm wydarzeniom.

Kwestia związana z paralizatorem została już wcześniej omówiona, przy rozważaniu zarzutów obrońcy P. Z. (1) i N. K. (1), i nie ma potrzeby ponownie przytaczać tych samych argumentów, w tej części uzasadnienia. Tytułem uzupełnienia, należy jednak wskazać, że brak typowych obrażeń, użycie paralizatora na ciele osoby rażonej, może wynikać z faktu, jego nieudolnego użycia.

Jak zeznał pokrzywdzony, „raził mnie paralizatorem po nogach przynajmniej pięciokrotnie, ale nie widział widocznie efektu porażenia paralizatorem, bo spodnie były pomarszczone i widać nie chwytały ciała i raził mnie w kolana” / k.88/.

Ustalenie, że tego typu urządzenie, nie było wówczas na wyposażeniu straży miejskiej, również nie przesądza, że nie mogło być ono użyte podczas interwencji.

Jest to urządzenie ogólnodostępne i nie można wykluczyć, że M. C. takowe posiadał.

Ponieważ, , kwestii tej nie dało się ostatecznie wyjaśnić, sąd meriti zastosował art.5§2kpk, co nie jest jednoznaczne z tym, że relacja pokrzywdzonego, była w tym zakresie zmyślona.

Jeśli zaś chodzi o zdarzenie w (...), to rzeczywiście miało ono miejsce, lecz sprawcą duszenia pokrzywdzonego był pracownik tego ośrodka a nie funkcjonariusz straży miejskiej.

Bez znaczenia w sprawie pozostaje fakt błędnego rozpoznania, przez pokrzywdzonego, na tablicy pogładowej wizerunku oskarżonego M. C.. Nie ma bowiem żadnych wątpliwości, że był on w patrolu straży miejskiej, podejmującym czynności wobec Ł. K. w nocy z 29/30 maja 2013r.

Nie ma też wątpliwości, że pokrzywdzony opisując przebieg interwencji wskazywał właśnie na niego, jako osobę, która uderzyła go w twarz i żebra i użyła wobec niego paralizatora.

Drugi funkcjonariusz, S. N. (1), zachowywał się biernie. Jak zeznał pokrzywdzony, nie miał z nim kontaktu, gdyż zajmował się formalnościami i nie interesował się przebiegiem interwencji. Pokrzywdzony nie był pewien czy S. N. (1) był przy tym jak jego kolega go uderzył k/89/.

S. N. (1), oczekując na kolegę w samochodzie, zapewne nie widział momentu przepinania kajdanek, a więc wszystkiego co towarzyszyło tej czynności. Mimo to zeznał, że Ł. K. był agresywny i konieczne było użycie wobec niego środków przymusu bezpośredniego. Nie opisał jednak rodzaju użytych środków, stwierdzając jedynie, że nie stosowano niedozwolonej siły fizycznej.

W świetle przytoczonych okoliczności uprawnionym było twierdzenie sądu meriti zawarte przy ocenie wiarygodności zeznań tego świadka, że starał się swoimi zeznaniami nie zaszkodzić koledze.

Kryminalna przeszłość Ł. K., związana z prowadzeniem samochodu po użyciu marihuany, co szczególnie wyeksponował w swojej apelacji obrońca, nie może w sposób automatyczny przesadzić o braku jego wiarygodności. Należy w tym miejscu przypomnieć, że jego zeznania były przedmiotem analizy biegłego, który nie znalazł podstaw do ich zakwestionowania z psychologicznego punktu widzenia.

Reasumując należało stwierdzić, że podnoszone przez skarżącego wątpliwości co do wiarygodności pokrzywdzonego, okazały się być niezasadne i możliwe do wyjaśnienia w zgodzie z zasadami logiki i doświadczenia życiowego.

Wszędzie tam, gdzie sąd meriti powziął wątpliwości, których nie dało się jednoznacznie rozwiązać, zastosował zasadę wyrażoną w art.5§2kpk i zinterpretował je na korzyść oskarżonego, o czym świadczy zmieniony opis czynu i zawężona kwalifikacja prawna, tylko do art.231§1kk.

Rozstrzygnięcie sądu, co do warunkowego umorzenia postępowania wobec oskarżonego M. C., w tych okolicznościach należało uznać za słuszne.

Apelacja prokuratora kwestionująca, to orzeczenie, nie zawierała argumentów, które przemawiałyby za koniecznością wymierzenia oskarżonemu M. C. za ten czyn, jakiejś konkretnej kary. Nie zawierała również argumentów kwestionujących ustalenie sądu rejonowego, o istnieniu co do jego osoby pozytywnej prognozy na przyszłość. Z tego też względu, w ocenie sądu odwoławczego, nie zasługiwała na uwzględnienie.

sso Małgorzata Bańkowska sso Anita Jarząbek Bocian sso Beata Tymoszków